

Gazeta Teatralna



Nr 37

2 października 2016

Centrum Kultury *Muxa*

Do zobaczenia
na kolejnym spektaklu
pt. „10 sekretów
Marilyn Monroe”



Głos w sprawie pornografii

Nie ma rozpusty gorszej niż myślenie.
Pleni się ta swawola jak wiatropłyn chwast
na grzędce wytyczonej pod stokrotki.

Dla takich, którzy myślą, święte nie jest nic.
Zuchwałe nazywanie rzeczy po imieniu,
rozwiązanie analizy, wszeteczne syntezy,
pogoń za nagim faktem dzika i hulaszca,
lubieżne obmacywanie drażliwych tematów,
tarło poglądów - w to im właśnie graj.

W dzień jasny albo pod osłoną nocy
łączą się w pary, trójkąty i koła.
Dowolna jest tu pleć i wiek partnerów.
Oczy im błyszczą, policzki pałają.
Przyjaciół wykołęja przyjaciele.
Wyrodne córki deprawują ojca.
Brat młodszą siostrę stręczy do nierzędu.

Inne im w smak owoce
z zakazanego drzewa wiadomości
niż różowe pośladki z pism ilustrowanych,
cała ta prostoduszna w gruncie pornografia.
Książki, które ich bawia, nie mają obrazków.
Jedyna rozmaitość to specjalne zdania
paznokciem zakreślone albo kredką.

Zgroza, w jakich pozycjach,
z jak wyuzdaną prostotą
umysłowi udaje się zapłodnić umysł!
Nie zna takich pozycji nawet Kamasutra.

W czasie tych schadzek parzy się ledwie herbata.
Ludzie siedzą na krzesłach, poruszają ustami.
Nogę na nogę każdy sam sobie zakłada.
Jedna stopa w ten sposób dotyka podłogi,
druga swobodnie kiwa się w powietrzu.
Czasem tylko ktoś wstanie,
zbliży się do okna
i przez szparę w firankach
pogląda ulicę.

Wisława Szymborska

Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

jeśli zapytaliby mnie Państwo o najdziwniejszą sprawę, którą musieliśmy załatwić w ramach przygotowań do tegorocznej Jesieni Teatralnej, to opowiedziałabym Państwu o próbach zarezerwowania hotelu dla kataryniarza z papugą. Po pierwsze, byliśmy zdziwieni taką prośbą, po drugie, zupełnie nie spodziewaliśmy się, że lubińskie hotele zareagują tak pozytywnie. W sumie niby rzecz normalna, przecież każdy gdzieś musi spać! Ptak też. Zapraszając Pana Piotra Bota z Warszawy na wieczór inauguracyjny z jego ptasim towarzyszem, mieliśmy wątpliwości, jak zwierzę, znaczy papuga, zniesie obecność tłumy gości w foyer „Muzy”. Czy nie będzie mu przeszkadzał gwar i tłok? „Ależ proszę pani, Carlos uwielbia takie imprezy!” – rozwiął nasze wątpliwości pan kataryniarz. Czy dosłowna interpretacja tytułu sztuki Teatru Polskiego ze Szczecina była trafiona, przekonają się Państwo sami. W każdym razie, pistolety też mamy przygotowane!

Miałam kiedyś w Krakowie wujka - zawodowego wojskowego, który kilka razy w roku wołał gromkim głosem do swojej żony: „Linka, gdzie są moje pistolety?!”, szykując się po ogłoszeniu alarmu. Linka, ze spokojem, gniotąc ciasto na pierogi, pytała „A co? Znowu wojna?” Przypadkowemu słuchaczowi cierpła skóra, ale na żonie oficera nie robiło to żadnego wrażenia. Z satysfakcją konstatowała, że jak zwykle, trudno chłopu coś znaleźć - wszak to oczywista oczywistość. Zupełnie jak ogólnie znana prawda o potworze pożerającym w palce skarpetki. Przecież wszyscy o nim wiedzą. Są na to dowody.

Nasi szpiedzy widzieli spektakl „Pif! Paf!” w siedzibie teatru w Szczecinie i donieśli „że warto, że Czarny Kot Rudy jest w swojej najlepszej formie!” Bilety na ten „wybuchowy” tytuł rozeszły się w oka mgnieniu. Trudno się dziwić, wszak nasi przyjaciele przywiozą swoich najlepszych przyjaciół, z którymi bardzo chcemy się spotkać. Dalsza część Jesieni Te-



atralnej również zapowiada się wspólnie: będą koncerty, spektakle i pokazy taneczne. Nie dajcie się Państwo zwieść plotce, że na nic nie ma biletów, czasem nawet w ostatniej chwili można je kupić.

2 października przypada Święto Aniołów, oddajemy się zatem we władanie tym skrzydlatym stworzeniom niebieskim, które zapewne szczególną troską otaczają Artystów. Małgorzata Życzkowska-Czesak

„Mamy sztukę,
żeby nie zabiła nas prawda.”
Friedrich Nietzsche

Teatralny rausz

Czarny Kot Rudy? Znowu?! Teatr Polski ze Szczecina gościł już u nas ze swoją sceną kabaretową tyle razy, a wciąż chcemy ich oglądać. Tak jak ze szlachetnym napojem procentowym - już znamy ten smak, a jednak za każdym razem, gdy po niego sięgamy, niezmiennie pieści nasze podniebienie (teatralne - w tym przypadku), rozluźnia mięśnie (tu raczej nadwyreży mięśnie żuchwy) i ogólnie zwyczajnie wiemy, że się nie zawiedzimy, a częstując gości nie będzie wstydu i mamy pewność, że wyciągamy z teatralnego „barku” prawdziwą perełkę. W tym roku ten teatralny trunek okraszony będzie nutą Tymu, Andrusa i Tego Trzeciego! Niech już to da nam pewność, że wyjdziemy upojeni dobrym humorem, a ten aperitif zaostreży tylko nasz apetyt. Czekaj nas niezły teatralny rausz. Uwaga! Możliwe skutki uboczne: słabsze głowy mogą odczuwać smutek po zakończonym wieczorze, nie przystawać do szarej rzeczywistości dnia następnego i - o zgrozo - uzależnić się od teatralnych doznań. Anonimowy Klub Teatromanów zaprasza - spotkania trwają całą jesień. Gwarantujemy pogłębienie problemu. *Gabi Mikityn*

PIF! PAF! PAPUGA I PAW! TEATR POLSKI SZCZECIN



ARTYŚCI KABARETU CZARNY KOT RUDY ZE SPECJALNYM UDZIAŁEM
ARTURA ANDRUSA, ANDRZEJA PONIEDZIELSKIEGO I STANISŁAWA TYMA

Zbigniew Zamachowski śpiewająco

Znamy go z wielu ról, grał u wybitnych reżyserów, w Lubinie ten znany aktor wystąpi ze swoim recitalem. Pochodzący z Brzezin spod Łodzi, dziś 55-letni Zbigniew Zamachowski, właśnie od śpiewania na estradzie rozpoczął swoją karierę aktorską. Niewiele osób to wie, ale zadebiutował z powodzeniem - jako dziesiętnastolatek - na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu w 1980 r. Już rok później zagrał w „Wielkiej majówce” Krzysztofa Rogulskiego - znakomitym filmie, w którym wykorzystano muzykę i utwory kultowego Maanam. W tamtych latach był to jeden z pierwszych

polskich filmów fabularnych, w którym wystąpił znany, rodzimy zespół rockowy. To musiał być rzeczywście „mocny akord” dla debutanta, wówczas jeszcze amatora Zbigniewa Zamachowskiego, skoro właśnie po zagranu w tym filmie postanowił zostać aktorem. Czy śpiewanie to jego pierwsza czy druga pasja? A może jednak są równorzędne? Popularność wróciła na fali fantastycznego przeboju „Kobiety jak te kwiaty”, który aktor zaśpiewał z Grupą MoCarta. Notabene, ten utwór może usłyszycie Państwo w „Muzie” również w styczniu w wykonaniu Jego autora - Piotra Bukartyka.

Dziś postać Zbigniewa Zamachowskiego jest często poddawana krytyce. Znani ludzie mają przywileje związane z popularnością, ale płacą za to więcej niż przeciętni, gdy zrobią coś nieakceptowanego społecznie. Gdy jednak spojrzymy na artystę przez pryzmat jego twórczości i dokonań artystycznych, możemy w pełni poczuć emocje, jakie dzięki niemu przeżywamy. Trzeba słuchać piosenek w wykonaniu Zbigniewa Zamachowskiego z otwartą głową, bez niepotrzebnych uprzedzeń i dać się ponieść muzyce i interpretacji wybranych przez aktora tekstów.

Krystyna Huzarewicz



for. Maciej Rozwadowski

MM

Zmarła zanim wielu z nas się urodziło. Amerykańska modelka i aktorka filmowa. Seksbomba lat 50 i 60-tych. Marilyn Monroe, a właściwie Norma Jeane Mortenson - przyszła na świat w 1926 r., a opuściła go w 1962 - w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach. Czym wyróżniała się spośród innych kobiet, że okrzyknięto ją ikoną stylu tamtych lat? Jej portret autorstwa Andy Warhola znają chyba wszyscy. Ma swoją gwiazdę przy Hollywood'skim Bulwarze, wielu artystów upamiętniło ją w swoich utworach, jak choćby Madonna, Vanessa Paradis i Elton John. Polskie zespoły też poświęciły jej miejsce w swoim dorobku (Myslovitz, Róże

Europy). Musiała być wyjątkową kobietą, skoro tak bardzo pokochał ją świat i ciągle ktoś przypomina o jej istnieniu, sięga po jej wizerunek tworząc filmy, spektakle, koncerty. My też będziemy mogli obcować z jej legendą. Za sprawą Sonii Bohosiewicz pocujemy ten klimat i poznamy sekrety Marilyn Monroe. Może mistyczne spotkanie z legendą pozwoli nam zrozumieć, czym tak bardzo zasłużyła sobie na naszą pamięć. Koncert teatralizowany z Sonią Bohosiewicz w roli głównej, z udziałem zespołu muzycznego pod dyktando Wiesława Pięrogórki obejrzymy w „Muzie” 15 października o godz. 19.00. Krystyna Huzarewicz



for. M. Makowski

„Ostatnia rodzina” i „Wołyń” premierowo w kinie „Muza”

„Ostatnia rodzina” debutanta Jana P. Matuszyńskiego to triumfator zakończonych tydzień temu Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni - film otrzymał główną nagrodę Złote Lwy, nagrody dla odtwórców ról pierwszoplanowych: Aleksandry Koniecznej i Andrzeja Seweryna, nagrodę publiczności oraz dziennikarzy.

Zdzisław i Tomasz Beksiniscy. Malarz i dziennikarz, ojciec i syn. Jeden specjalizował się w kulturze wysokiej, drugi w kulturze pop. Łączyło ich mroczne spojrzenie na świat. Była jeszcze Zofia - żona i matka, cicha bohaterka dramatu, która całe swoje życie podporządkowała mężowi i synowi.

Warto zwrócić uwagę na ścieżkę dźwiękową filmu. Na 2-płytowym albumie, oprócz muzyki Liszta, Mahlera i Debussy'ego znalazły się utwory takich wykonawców jak: Joy Division, Marillion, Sisters of Mercy, Roxy Music, Nick Cave and The Bad Seeds, The Moody Blues. Reżyser filmu, dla którego muzyka była od narodzin projektu sprawą kluczową powiedział:

„Każdy kawałek na tym soundtracku i każdy, który jest w filmie ma swoją niepowtarzalną historię - chodzi zarówno o miejsce w sercu członków rodziny Beksinińskich, jak i okoliczności, które pozwoliły na to, aby stał się elementem filmu”.

Tym, którzy po seansie będą czuli niedosyt, polecamy również świetną książkę Magdaleny Grzebałkowskiej „Beksiniscy. Portret podwójny”, która z reporterską rzetelnością przedstawia tragiczne i bardzo skomplikowane losy rodziny Beksinińskich.

Drugi nagrodzony na festiwalu w Gdyni film to „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego, któremu przyznano nagrody za zdjęcia (dla Piotra Sobocińskiego Jr.), charakterystycę oraz za debiut aktorski dla Michaliny Łabacz. Specjalne wyróżnienie przyznał prezes TVP Jacek Kurski, jednak reżyser nie przyjął nagrody (100 tys. zł), ponieważ miała ona zostać wręczona nie na scenie, lecz po zakończeniu ceremonii na schodach we foyer teatralnym.

Akcja filmu rozpoczyna się wiosną 1939 r. w małej wiosce zamieszkanej

przez Ukraińców, Polaków i Żydów. Zosia Głowacka ma 17 lat i jest zakochana w swoim rówieśniku, Ukraińcu Petrze. Ojciec postantawia jednak wydać ją za bogatego polskiego gospodarza Macieja Skibę, wdowca z dwójką dzieci. Wkrótce wybuch wojna i dotychczasowe życie wioski odменя najpierw okupacja sowiecka, a później niemiecki atak na ZSRR. Zosia staje się świadkiem, a następnie uczest-

niczką tragicznych wydarzeń wywołanych wzrastającą falą ukraińskiego nacjonalizmu. Kulminacja ataków nadchodzi latem 1943 r. Pośród morza nienawiści Zosia próbuje ocalić siebie i swoje dzieci.

Na „Ostatnią rodzinę” zapraszamy w dniach 30.09 - 13.10, a na „Wołyń” od 7 do 27.10. Godziny seansów na www.ckmuza.eu.

Beata Kurpińska

